

# Las jak romantyczny ocean

Baltic Opera Festival ma ambitny zamiar wprowadzenia Opery Leśnej w Sopocie do europejskiego życia kulturalnego.

JACEK MARCZYŃSKI

W Operze Leśnej trwają ostatnie prace przed sobotnią premierą „Latającego Holendra”. Odkryto nieużywany kanał orkiestrowy, zdemontowano znaną z festiwalu piosenek scenę, odsłaniając drewnianą podłogę, mającą znaczenie dla akustyki. A dekoracje zaprojektowane przez Borisa Kudliczkę zamieniły obiekt w okręt wędrującego po morzach Holendra tułacza.

– Chcemy maksymalnie wykorzystać brylantową, jak kiedyś mawiano, akustykę tego miejsca i jego niepowtarzalną atmosferę po zmroku. Opera Leśna z tego słynęła i do II wojny światowej przyciągała widzów z całej Europy – mówi Tomasz Konieczny, pomysłodawca i dyr. artystyczny Baltic Opera Festival. – Nie wiemy, czy uda się odtworzyć to w pełni, obiekt przeszedł przez lata wiele zmian, ale z nagłośnienia będziemy korzystać w ograniczonym zakresie.

## Pięć lat starań

Po 1989 roku podejmowano kilka prób reaktywowania słynnych festiwalu, dzięki którym Sopot zyskał w Europie miano Bayreuth Północy. Starania te kończyły się szybko z powodu niemożności zebrania funduszy i społecznej niechęci do wznowienia imprezy, która służyła promocji niemieckiej kultury, a zwłaszcza Richarda

Wagnera. Dopiero Tomasz Konieczny po pięciu latach zdołał przekonać do swojego pomysłu Operę Bałtycką, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowe Centrum Kultury, a także władze Sopotu.

Pozycja, jaką Tomasz Konieczny ma w operowym świecie, ułatwiła też pozyskanie wybitnych artystów, legendarnego dyrygenta niemieckiego, 84-letniego Marka Janowskiego, który nagrał wszystkie najważniejsze opery Richarda Wagnera, w tym dwukrotnie cały „Pierścień Nibelunga”. Jego zgodę na udział w sopockim festiwalu Tomasz Konieczny postrzega jednak inaczej: – Marek Janowski zgodził się przyjechać, ponieważ ma świadomość przedwojennej historii tego miejsca i dawnej renomy Opery Leśnej. Bardzo wielu ludzi na Zachodzie wie, czym była ona w pierwszej połowie XX wieku, to my mało o tym pamiętamy.

Gdy w 1909 roku zbudowano scenę i widownię na 2000 miejsc siedzących i 3000 stojących, wystawiono stosowną do miejsca operę „Nocne obozowisko w Granadzie” Conradina Kreutzera. Muzycy orkiestrowi skarżyli się co prawda, że siedzą w błotnistej jamie, a soliści idący na scenę z garderób ustawionych w lesie gubili drogę po ciemku, ale mimo to wszyscy byli zadowoleni.

Stopniowo rozbudowywana Opera Leśna miała ośmiome-

trowy żywopłot pełniący rolę rozsuwanej kurtyny, obsługiwało ją trzydziestu pracowników. Co drugi dzień w jej metalowy szkielet wplataną świeże gałązki dębu. Początkowo wystawiano opery, których akcja dzieje się w lesie, z czasem program zdominowały dramaty Wagnera.

– Podążamy śladem idei twórców Opery Leśnej – mówi Tomasz Konieczny. – W inscenizacji „Latającego Holendra” cały obiekt będzie jego statkiem, biel jego kolorem przez żagle dachu rozpościerającego się nad widownią. A las traktujemy jako romantyczny symbol oceanu, bo kryje podobny rodzaj głębi. Staramy się, by powstało piękne widowisko, dzięki scenografii i świetnym kostiumom Doroty Roqueplo.

## Śpiewacy to podstawa

„Latający Holender” zyskał obsadę na światowym poziomie. Ricarda Merbeth, Stefan Vinke i Franz Hawlata to artyści występujący na najważniejszych scenach świata. Obok nich zaśpiewają Małgorzata Walewska, Dominik Sutowicz i przede wszystkim Andrzej Dobber jako tytułowy Holender. – W powojennej historii polskiego teatru nie było spektaklu z tak znakomitą obsadą – uważa Tomasz Konieczny. – To są artyści bardzo doświadczeni w kreowaniu postaci wagnerowskich, także w Bayreuth.



**Andrzej Dobber** (Holender) i twórca festiwalu **Tomasz Konieczny** podczas próby w Operze Leśnej

O festiwalu mówi również tak: – Chcemy odwrócić nim pewne priorytety dominujące w Polsce. Na świecie rzeczą oczywistą jest to, że w spektaklu najważniejsi są śpiewacy i dyrygent. Reżyser oczywiście musi być osobą na właściwym miejscu, ale cały świat operowy nie może kręcić się wokół niego, jak czynią to media kreujące jego osobę. W najważniejszych teatrach świata podstawowym zadaniem jest odpowiednia obsada. Ona tworzy ponad 70 procent jakości wydarzenia. A w Polsce efektowną inscenizację robi się często kosztem śpiewaków.

Tomasz Konieczny też zamierzał wystąpić, Holender to

jedna z najważniejszych ról w jego dorobku, niedawno zaprezentował się w niej w Metropolitan w Nowym Jorku. Harmonogram prób na festiwalu w Bayreuth, gdzie w tym roku jest obsadzony w trzech przedstawieniach, mu to umożliwił. Musiał też zrezygnować z reżyserowania, powierzając swoją koncepcję tандemu Barbarze Wiśniewskiej i Łukaszowi Witt-Michałowskiemu.

Baltic Opera Festival to nie tylko dwa przedstawienia „Latającego Holendra” (15 i 17 lipca). Na początek – 14 lipca – Opera Krakowska przygotowała premierę mało znanej operetki „Loteria na mężów” Karola Szymanowskiego, któ-

ra pokaże gościnnie w Operze Bałtyckiej. W niedzielę zaplanowano maraton filmowy w Operze Leśnej. Połączy filmowe projekcje oper z rodzinnym piknikiem, atrakcjami dla dzieci, spotkaniami z artystami i oczywiście z muzyką wzbogaconą o multimedialne prezentacje.

Od kilku miesięcy festiwal był intensywnie promowany w mediach społecznościowych. Zaproszenia nagrali dyrektorzy wielkich teatrów: nowojorskiej Metropolitan, wiedeńskiej Staatsoper czy Opernhausu w Zurychu. Przyjedzie wielu zagranicznych krytyków. A czy festiwal polubi też polska publiczność? /©